

NOWA WOJNA GAZOWA NA UKRAINIE. POLSKA ODSIECZ PRZYBĘDZIE ZE SŁOWACJI?

Wyrok Trybunału Arbitrażowego w Sztokholmie w sprawie sporu ukraińskiej spółki Naftohaz i rosyjskiego koncernu Gazprom wywołał frustrację tego ostatniego. Kierownictwo Gazpromu uznało orzeczenie sędziów za niesprawiedliwe i powiadomiło o wszczęciu procedury rozwiązania umów z Ukrainą na dostawę i tranzyt gazu. Jednocześnie Rosjanie zakręcili kurek z gazem dla Ukrainy skazując mieszkańców nad Dnieprem na oszczędzanie energii w okresie siarczystych mrozów. Na ratunek ukraińskim odbiorcom pospieszyła PGNiG. W jakim stopniu polska firma może wspomóc Naftohaz?

Frustracja Gazpromu

1 marca Trybunał Arbitrażowy w Sztokholmie wydał wyrok w toczącym się trzy i pół roku sporze pomiędzy rosyjskim Gazpromem i ukraińskim Naftohazem dotyczącym kontraktu na tranzyt rosyjskiego gazu przez terytorium Ukrainy do krajów UE i Turcji. Orzeczenie Trybunału jest bardzo korzystne dla Kijowa i stało się powodem ogłoszenia prawnego zwycięstwa przez ukraińską spółkę nad rosyjskim gigantem gazowym. Podstawa do takiej reakcji stało się potwierdzenie przez Trybunał ukraińskich zarzutów o niewypełnianiu przez Gazprom zobowiązań w zakresie przesyłania minimalnych wolumenów gazu do krajów UE i Turcji przez terytorium Ukrainy.

Wynik procesu wywołał frustrację kierownictwa Gazpromu. Prezes rosyjskiego koncernu Aleksiej Miller stwierdził dziś, że w tej sytuacji jego firma jest zmuszona rozpocząć natychmiastową procedurę rozwiązania umów z Ukrainą na dostawę i tranzyt gazu przez jej terytorium. Miller potwierdził, że ta decyzja związana jest z wyrokiem Trybunału Arbitrażowego: „Sędziowie argumentowali swój wyrok ostrym pogorszeniem się sytuacji w ukraińskiej gospodarce. Kategorycznie się temu sprzeciwiamy, aby za nasz rachunek rozwiązywać ekonomiczne problemy Ukrainy. W tej sytuacji kontynuacja kontraktów dla Gazpromu jest ekonomicznie nieopłacalna i bezcelowa”.

Dzień wcześniej Gazprom odrzucił wniosek Naftohazu o kupno surowca w marcu 2018 roku i zwrócił dokonaną przez ukraińską spółkę przedpłatę. Zdaniem prezesa Naftohazu Andrieja Koboliewa w ten sposób rosyjska spółka złamała poprzedni werdykt Trybunału, pozbawiając możliwości jego realizacji przez Ukraińców – obowiązkowego wykupu od Rosjan umówionej ilości rosyjskiego gazu. Zgodnie bowiem z decyzją Trybunału Arbitrażowego z grudnia ubiegłego roku ukraińska spółka powinna wznowić zakup ‘błękitnego paliwa’ od Gazpromu w okresie 2018-2019 na poziomie 5 mld m³ gazu rocznie. Odstąpienie od wykonania zobowiązanie jest możliwe pod warunkiem, że zgodziłyby się na nią obie strony.

Rosyjski szantaż

Rozmowy w sprawie wznowienia dostaw gazu toczyły się już od dobrych dwóch miesięcy. Sprawa miała też swoje znaczenie polityczne – decyzja sprzed ponad dwóch lata o odmowie zakupu gazu od

Rosji i jego zakup od zachodnich państw (w tym Polski) uznawana jest za formę patriotycznego oporu wobec rosyjskiego sąsiada okupującego wschodnią część ukraińskiego państwa. Sprawę wznowienia dostaw gazu z Rosji na Ukrainę na podstawie wyroku Trybunału rosyjskie media starał się przekazać jako porażkę dotychczasowej polityki energetycznego uniezależnienia się Kijowa od Moskwy.

Nieoczekiwanie jednak strona rosyjska zmieniła taktykę. Dzień po ogłoszeniu drugiego wyroku Trybunału Arbitrażowego dot. tranzytu rosyjskiego gazu przez ukraińskie terytorium Gazprom odmówił wznowienia przesyłu na Ukrainę. Zdaniem rosyjskiego koncernu powodem dla odmowy było nieprzedłożenie przez stronę ukraińską dodatkowego porozumienia dotyczącego istniejącej już umowy między Gazpromem i Naftohazem. W związku z tym rosyjska firma zwróciła przedpłaty dokonane przez ukraińską spółkę i znów, jak wielokrotnie w przeszłości, zakręciła kurki z gazem.

Jak poinformował Naftohaz rosyjski koncern powiadomił o niezrealizowaniu dostaw „na 15 minut” przed zaplanowanym przesyłem, a następnie obniżył o 20% ciśnienie w rurociągach tranzytowych na terenie Ukrainy. „Celem takich działań jest albo realizacja marzenia, że Ukraina zamarźnie albo wywołanie wrażenia, że Ukraina to niewiarygodny partner i kradnie gaz” – spekulowały na temat powodów takiej decyzji rosyjskiego partnera służby prasowe ukraińskiej spółki.

Działania Naftohazu wsparł prezydent Petro Poroszenko, który oświadczył, że jeśli Gazprom nie dostosuje się do wyroku Trybunału Arbitrażowego w Sztokholmie to nie można wykluczyć, że Naftohaz będzie domagał się zajęcia jego aktywów w poczet przyszłego odszkodowania. Poroszenko dodał także, że wśród nich mogą zostać zajęte także te związane z projektem Nord Stream 2.

Gazowy plan ratunkowy

W związku z zaistniałą sytuacją Naftohaz wezwał wczoraj mieszkańców Ukrainy do oszczędności energetycznej w ciągu nawałnych, najbliższych 3-4 dni związanych z silnymi mrozami, jakie opanowały kontynent europejski od początku tego miesiąca. Celem tych działań ma być zmniejszenie poboru gazu o 8-9%, co według spółki pozwoli na przetrzymanie rosyjskiego szantażu. Od poniedziałku spodziewane jest bowiem ocieplenie i zmniejszenie zapotrzebowanie na 'błękitne paliwo'.

Jednocześnie wsparcie dla Ukrainy udzieliło Polskie Górnictwo Naftowe i Gazownictwo, które podpisało z Naftohazem kontrakt na pilne dostawy gazu z Polski. Kontrakt z PGNiG obowiązuje do końca marca 2018 r., a jego wolumen wynosi nieco ponad 60 mln m³. Dostawy rozpoczęto w piątek, 2 marca, o 6 rano poprzez węzeł Hermanowice, który łączy polski system przesyłowy z ukraińskim.

„Dzięki partnerom z Polski, kolejna próba Moskwy mająca na celu wykorzystanie gazu jako broni politycznej przeciwko Ukrainie nie powiodła się. Mam nadzieję, że UE i rządy odpowiednich państw członkowskich wezmą tę sytuację pod uwagę przed podjęciem ostatecznej decyzji w sprawie Nord Stream 2” – skomentował polsko-ukraińską współpracę dyrektor generalny Naftohazu Andrij Koboliew. „Solidarność energetyczna i dobra współpraca z krajami ościennymi to nasz obowiązek” – powiedział z kolei Piotr Woźniak, Prezes Zarządu PGNiG, który zapewnił także, że polska spółka jest gotowa zwiększyć wolumen dostaw lub przedłużyć termin obowiązywania umowy z Naftohazem w zależności od potrzeb ukraińskiego rynku.

Polska odsiecz gazowa

Z perspektywy informacyjnej pomoc PGNiG dla Naftohazu należy uznać za niezwykle istotną. Jednak jej realne znaczenie, ze względu na niewielki wolumen kontraktowy, jest póki co symboliczne. Bo choć polska spółka od połowy 2016 r. sprzedała Ukrainie ponad 1 mld m³ gazu ziemnego, to dalszą, coraz lepiej zapowiadającą się współpracę blokuje przepustowość łącznika Polska-Ukraina, która wynosi 1,5 mld m³ rocznie. Co prawda planowane jest zwiększenie jego możliwości do 5 mld m³, ale zostanie

ono wykonane dopiero za kilka lat. Dlatego w obecnych realiach infrastrukturalnych „pomoc” gazowa dla Ukrainy ze strony PGNiG nie może być znacząca.

Możliwości zwiększenia przesyłu mogą się jednak zmienić na korzyść polsko-ukraińskiej współpracy, o ile spełnione zostaną pewne warunki. Chodzi o rozwiązania, które umożliwiłyby polskiej spółce zwiększenie wolumenu dostarczanego nad Dniepr. Taka szansa jest interesująca nie tylko w kontekście bezpieczeństwa i reagowania na nieprzewidziane wydarzenia (takie jak te związane np. z zerwaniem umów przez Gazprom), ale również biznesu. Polski koncern zarabia bowiem na sprzedaży gazu na Ukrainę, a transakcje tego typu są bardzo korzystne i bezpieczne dla polskiej spółki, ponieważ realizuje się je na zasadzie przedpłać.

Którędy na Ukrainę?

W październiku 2017 r. wiceprezes PGNiG Maciej Woźniak stwierdził podczas III Kongresu Energetycznego we Wrocławiu: „Bardzo kibicujemy połączeniu polsko-ukraińskiemu [chodzi o jego rozbudowę – przyp. red.]. Prezes Stańczak [mowa o szefie Ukrtransgazu – przyp. red.] wspominał o ciężącym nad tym [interkonektorem – przyp. red.] układem z dotychczasowym shipperem tranzytującym gaz z Rosji do Europy. Mamy nadzieję, że Ukraińcy sobie z tym poradzą. Czekamy na to nowe połączenie. Ale jednocześnie pokazujemy naszym partnerom zegarek i nawet grozimy palcem, ponieważ zastanawiamy się nad innymi możliwościami przesyłu gazu, np. poprzez Czechy i Słowację”.

Rozwijając powyższy pomysł przesyłu gazu ziemnego przez PGNiG przez Czechy i Słowację na Ukrainę warto zastanowić się nad technicznymi aspektami takiego rozwiązania. Polska nie posiada obecnie znaczących interkonektorów ze swoimi południowymi sąsiadami (trudno za taki uznać Cieszyn). PGNiG musi zatem sprowadzić gaz na Ukrainę przez te kraje z innego źródła niż rynek macierzysty. Z Czechami i Słowacją połączone są natomiast Węgry, Austria i Niemcy. W ostatnim ze wspomnianych państw funkcjonuje zaś spółka-córka polskiej grupy. To ona mogłaby, po spełnieniu szeregu formalności w poszczególnych krajach składających się na trasę eksportową, zorganizować sprzedaż surowca nad Dniepr.

Pytanie, na które należy odpowiedzieć rozważając możliwość przesyłu gazu przez polską spółkę na Ukrainę jest to, skąd pochodziłby gaz pozyskiwany na terenie Niemiec? Należy założyć, że PGNiG jako profesjonalna firma raczej nie pozwoliłaby sobie na kryzys wizerunkowy związany z tłoczeniem nad Dniepr rosyjskiego gazu, jaki trafia do Niemiec z gazociągu Nord Stream. Można także wykluczyć dostawy na Ukrainę świadczone z Polski przez system niemiecki. Z tego względu kierunkiem, jaki warto byłoby rozważyć w tej sytuacji jest szelf norweski, z którym Niemcy są połączone systemem rurociągowym. To opcja nader interesująca, tym bardziej, że polska grupa ma koncesje na tamtym terenie i sprzedaje z nich surowiec w ramach lokalnego hubu łączącego kraje zachodnioeuropejskie.

Rosyjskie zwiady energetyczne

Wydaje się, że działania Gazpromu zrywające porozumienia z Naftohazem są wyrazem frustracji Rosjan wywołanych wynikiem obu spraw toczących się przed Trybunałem Arbitrażowym. Rosyjska spółka wykorzystuje zainteresowanie medialne orędziem prezydenta Rosji, a także wystąpieniem prasowym (po długim milczeniu) byłego prezydenta Ukrainy Wiktora Janukowycza. Jednocześnie rosyjska spółka bada reakcję Naftohazu i społeczności międzynarodowej, na ile jest w stanie sobie pozwolić w konfrontacji z ukraińskim państwem.

Z satysfakcją należy w tej sytuacji odnotować szybkie nawiązanie współpracy Naftohazu z PGNiG, którą można odbierać jako symptom rosnącego znaczenia polskiego dostawy ‘błękitnego paliwa’ w Europie Środkowo-Wschodniej. Jednocześnie kryzys gazowy, z jakim mamy obecnie do czynienia na Ukrainie, może być dobrym momentem na uruchomienie przez PGNiG sprzedaży gazu przez Czechy i

Słowację przy wykorzystaniu swojej spółki w Niemczech. Mogłoby się to okazać zaskakującym ruchem, który znacząco poszerzyłby udział polskiej firmy na rynku gazowym w tej części Europy. Widmo jego utraty przez Gazprom z pewnością pogłębi już i tak złe nastroje panujące wśród kierownictwa rosyjskiego koncernu.

Piotr Maciążek

Krzysztof Nieczypor